Nr 9 | Piątek 11 (24) stycznia 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na rok 1908.

Od Redakcyi i Administracyi.

TRZECI ROK ISTNIENIA.

„Dziennik Kijowski“, pierwsze i jedyne polskie pismo codzienne na Rusi, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym, wychodzić będzie **w roku 1908 na warunkach dotychczasowych.**

Coraz większe moralne i materyalne poparcie społeczeństwa naszego i stałe zwiększanie się koła prenumeratorów i czytelników „Dziennika Kijowskiego“ daje możność przystąpić do **dalszych ulepszeń w treści i układzie pisma.**

Specyalnie zwróconą będzie uwaga na działy: **informacyjny i literacki.**

Dział **telegramów własnych** znacznie został rozszerzony.

Również informacye **ekonomiczne** prowadzone będą szybko i regularnie.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski“ pomieszczać będzie w odcinkach utwory beletrystyczne, oryginalne i tłumaczone, przeglądy i sprawozdania literackie i artystyczne, kroniki z życia zagranicznego, fejletony.

Wobec wprowadzonych zmian i ulepszeń redakcyjnych, administracya „Dziennika Kijowskiego“ postanowiła wprowadzić niezbędne techniczne ulepszenia: w pierwszym zaś rzędzie zamianę maszyn płaskich na rotacyjne, co umożliwi pomieszczanie w piśmie ostatnich wiadomości telegraficznych, nadchodzących w nocy.

Dla dokładnego uregulowania nakładu i uniknięcia zwłoki w nadsyłaniu pisma prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty.

W zawiadomieniach o odnowieniu prenumeraty prosimy wskazywać **dokładny** i czytelnie napisany **adres.**

Do numeru dzisiejszego dołączamy cennik produkcyi nasion „Iwaszkowoe“, reprezentowanej przez d-ra Z. Januszewskiego.

Od Administracyi.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom pisma naszego, że wszystkim osobom, które nie odnowią prenumeraty na rok 1908 przed upływem d. 20-go stycznia, w dniu tym zostanie przerwane wysyłanie naszego pisma.

KALENDARZ.

11 (24) Honoraty P.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Przegląd polityczny

(Antyklerykalizm we Włoszech. — Uchwała giunty w Rzymie. — Głosy prasy angielskiej o Prusach).

W zeszłym roku odbyły się wybory rady miejskiej Rzymu i przyniosły klęskę dotychczas rządzącemu stronnictwu konserwatywno-katolickiemu, a ster rządów na Kapitolu przeszedł w ręce radykałów i bezwyznaniowców. Jest to w związku z ogólnym ruchem antyklerykalnym, który w zeszłym roku ogarnął wielką część miast włoskich i przybrał nawet groźne rozmiary, ujawniając się w licznych, krzykliwych demonstracyach ulicznych.

Bezpośrednim wynikiem tych wyborów komunalnych było, że na czele *Consuglio comunale* w Rzymie, jako burmistrz czyli *sindico* zasiadł żyd, nazwiskiem Nathan.

Sindico rzymski stoi na czele rady miejskiej, jako organu uchwalającego i kontrolującego, cała zaś władza wykonawcza spoczywa w ręku wydziału śledczego, czyli magistratu — w Rzymie nazywa się on *giunta*, w którym obok burmistrza *sindico* zasiadają członkowie *giunta* jako *assesori*. Dla spraw szkolnych są wybrani *assisori dell'instruzione publica*.

Urząd burmistrza miasta Rzymu należał tradycyjnie dotąd do wielkich rodów rzymskich, od czasu przyłączenia Rzymu do królestwa włoskiego w roku 1870 zasiadali jako burmistrze: książęta Doria-Pamphili, Pallavicini, hr. Pianciani, marchese Guiccioli, książęta Torlonia i Ruspoli — dziś miejsce to zajął szef loży masońskiej włoskiej, uczony żyd, Nathan.

Pierwszym czynem politycznym nowego kierunku była uchwała, którą *giunta* rzymska powzięła w dniu 14 stycznia r. b. na wniosek asesora Canti: uchwała ta *giunty* domaga się zniesienia nauki religii w szkołach ludowych w Rzymie.

Wniosek ten Canti uchwalony został na naradzie miejskiej 61 przeciw 3 głosom. Aż do tego więc przyjść musiało, żeby w katolickim Rzymie, stolicy papieży, nauka religii katolickiej na życzenie rady miejskiej miała być ze wszystkich szkół ludowych usuniętą.

Oddawna już obowiązuje we Włoszech państwowa ustawa o szkołach bezkonfesyjnych, *lex Coppino*, według której nauka religii tylko na życzenie rodziców może być w szkołach ludowych udzielana.

Obecnie i tę fakultatywną formę nauki religii zamierza rada miejska rzymska znieść i religię zupełnie wypędzić z programu nauk w szkołach początkowych. Jest obawa, że za przykładem Rzymu pójdą *giunty* innych wielkich miast włoskich, w których agitacya antyklerykalna, zdawna już uprawiana, w roku zeszłym objawiła się gwałtownymi wybuchami demonstracyi ulicznych.

Rząd Giolittiego wcale z tym ruchem nie sympatyzuje i pomimo urzędowego zerwania stosunków z Watykanem dotychczas stale walczył z ruchem antyklerykalnym. Nie jest możliwem, aby rząd Giolittiego do uchwały *giunty* rzymskiej się przychylił i można przypuszczać, że sprawa ta oprze się niezawodnie o parlament włoski, który niebawem się zejdzie. Ale i tej dyskusyi rząd Giolittiego nie życzy sobie a rzymski „Messaggero“ donosi, że rząd sprzeciwi się postawieniu tej sprawy na porządek dzienny izby. Zbliżają się wybory powszechne we Włoszech, a głosy zorganizowanego stronnictwa klerykalnego są gabinetowi Giolittiego potrzebne.

W każdym razie uchwała rady miejskiej w Rzymie jest znamienną dla ducha nienawiści i braku tolerancyi religijnej, jaka objęła znaczną część ludności miejskiej i inteligencyi włoskiej.

* * *

Złodziejski sejm pruski po głosowaniu w sprawie wywłaszczenia polskich obywateli i po głosowaniu w sprawie reformy wyborczej przestał się liczyć do ciał reprezentacyjnych cywilizowanego świata. Mają Prusy w tej chwili dwie sprawy wewnętrzne, które na długi czas wstrząsną tym zgniłym tworem Hohenzollernów: sprawa polska i sprawa rozszerzenia praw wyborczych, dopuszczenia szerokich mas ludności do udziału w życiu publicznem. Bülow, ten pajac junkrów pruskich, ostatniem swem oświadczeniem przeciw reformie wyborczej sejmu pruskiego ściągnął na siebie nienawiść całej wielomilionowej ludności niemieckiej. Nastąpiły demonstracye w Berlinie, które żywo oświetliły niezadowolenie mas ludności z obecnego *regime*'u.

Londyńska prasa pilnie zajmuje się wypadkami w Berlinie. Przytoczymy głos najwpływowszego dziennika „Times“ pisze:

„W nowożytnem państwie, gdzie samorząd jest rzeczywisty, takie demonstracye, jakich Berlin był 13 stycznia świadkiem, byłyby wypadkiem, zasługującym na najgłębszą uwagę. Okazały one bowiem — co już dawno było znanem, że między masą ludności, a małem kółkiem rządzącem w Berlinie istnieją najgłębsze przeciwieństwa. Ale demonstracye berlińskie dodały jeszcze ostrości i wyrazistości tym przeciwieństwom, i mogą u każdego myślącego człowieka wywołać poważne powątpiewania, czy społeczeństwo tak rozbite może na długo utrzymać się. Socyalna demokracya jest w Prusach rosnącą potęgą. A to stronnictwo wcale nie ma ochoty pomagać pruskim ekscelencyom, o których ks. Hohenlohe pisał w swych pamiętnikach. Masy na dziś ograniczyły się do moralnej demonstracyi. Zwycięztwo Bülowa w sejmie pruskim nie może się stać źródłem jego siły.

Z pewnością nie. Bo przedewszystkiem część bloku rządowego głosowała przeciw Bülowow, a następnie skończyły się czasy, kiedy Prusy były junkierskie i ultra-konserwatywne. Ekonomiczny rozwój i oświata wydobyły tam także na jaw masy ludności, które się do życia politycznego garną, a im bardziej są przeciwne obecnemu systemowi rządów, tembardziej je rząd uciska.

Z tego wynika, że im dłużej taki stan potrwa (obliczony na fikcyjne wzmocnienie konserwatystów), tem niebezpieczniejszy nastrój musi ogarnąć masy niezadowolonej ludności.

Ks. Bülow miał sposobność pokazać swoje zdolności prawdziwego męża stanu. Ale nie potrafił z niej skorzystać. Zanosiło się na alians z wolnomyślnem stronnictwem, ale ks. Bülow tę chwilę zmarnował. Dziś minęło już złudzenie liberalnej ery w Prusach“.

Jest to głos umiarkowanej krytyki, pełnej tej delikatnej ironii, której w Prusach nie umieją rozumieć. **w.**

Listy warszawskie.

—(:)—

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Dnia 7/20 stycznia 1908 r.

(Rozmowa z posłem. — O spadek po Macierzy).

Rozmawiałem z jednym z posłów naszych, bawiącym chwilowo w Warszawie, o naszych sprawach.

— Jak stoi dziś sprawa polska w Petersburgu? — spytałem.

— O jakie sfery panu chodzi?

— No, chociażby o rząd, panie pośle.

— Rząd nie posiada najmniejszej oryentacyi w sprawie polskiej. Czytał pan w „Rusi“ rozmowę, pomiędzy pewnym dygnitarzem państwowym a pewnym posłem o odgrodzeniu Królestwa od Cesarstwa granicą celną i o pozostawieniu polaków ich własnemu losowi?

— Przypominam sobie.

— Ot, ma pan najlepszy dowód, świadczący o programie rządowym w sprawie polskiej. Podobnie chimeryczny projekt mógł zrodzić się na tle zupełnego braku programu.

— Czy osobistość, która wypowiedziała się z tym projektem, zajmuje wysokie stanowisko w hierarchii biurokratycznej?

— Mówił to wice-minister Kryżanowskij do posła Czełnokowa.

— Czy i minister prezydent podziela ten projekt?

— Pan Stołypin chce być mężem stanu, dąży więc do... stworzenia państwa nacyonalistycznego. To swoje dążenie zaakcentował on, odpowiadając na mowę Dmowskiego, wypowiedzianą w sprawie deklaracyi rządowej. Pan Stołypin zapragnął zrobić osią dyskusyi sprawę polską i udało się to mu poniekąd.

— Więc p. Stołypin ma zamiar używać sprawy polskiej jako środka, przeciwdziałającego zbytniemu nagromadzaniu się opozycyjności?

— Tak sądzę...

— A Izba, czyż ona zdolną jest stać się opozycyjną?

— Izba... dziś jest zagadką. Żadnego kierunku myśli politycznej nie przejawiła ona dotychczas, idzie po drodze wniosków rządowych. Długo to jednak potrwać nie może. Żywiołom niezależnym Dumy, nie urzędnikom, chłopom i t. p., takie położenie sprzykrzy się. Nastąpi wtedy rozłam z rządem i zajść może konieczność rozwiązania Dumy. Aby nie dopuścić do rozłamu, p. Stołypin wysuwa kwestye narodowościowe, aby na nich skupić uwagę Dumy i na nich połączyć rosyjskie żywioły nacyonalistyczne.

— Wobec tego zadanie Koła polskiego jest bardzo trudne — zauważyłem.

— Taktyka Koła musi być o tyle wstrzemięźliwą, by nie dała powodu rządowi do wystąpienia przeciw polakom i złączenia na gruncie wspólnej akcyi przeciw obcoplemieńcom żywiołów już różniczkujących się.

— Sprawa polska więc w Dumie?

— Sprawa polska w Rosyi — przerwał mi pan poseł — zależy więcej od międzynarodowej sytuacyi, aniżeli od wewnętrznego stanu Rosyi. Polityka zewnętrzna Rosyi po względnem uspokojeniu się wewnątrz państwa i po nabraniu siły, musi pójść w dwóch kierunkach, albo w kierunku Dalekiego Wschodu, lecz w to wątpię, bo została ona stamtąd wypartą na

długi przeciąg czasu, albo, co prawdopodobniejsze, w kierunku bliskiego Wschodu. W tym ostatnim wypadku Rosya będzie musiała oprzeć się na porozumieniu z Anglią i na zasadzie solidarności słowiańskiej. W Europie są dziś dwa mocarstwa, pomiędzy któremi starcie jest nieuniknione. Są to—Anglia i Niemcy. Około tych mocarstw grupują się inne państwa. Rosya dotychczas nie wypowiedziała się ani za jedną, ani za drugą stroną. Obserwujemy w niej dziś konflikt pomiędzy polityką ministra spraw zagranicznych, p. Izwolskiego, który kieruje Rosyę w stronę Anglii, a polityką ministra spraw wewnętrznych i premiera, który kieruje w stronę Niemiec. Rosya musi jednak wobec zbliżającego się dziejowego konfliktu pomiędzy Anglią a Niemcami oświadczyć się za jedną lub drugą stroną. Wobec niezgody polityk ministra spraw zagranicznych i premiera, Rosya może być pociągniętą w tę lub inną stronę, i wskutek tego w kwestyi polskiej może nastąpić nagły zwrot...

Na tem rozmowa się urwała.

* * *

Jeszcze Macierz nie legła w grobie, jest jeszcze ona w stanie letargu, a już znaleźli się spadkobiercy, którzy czyhają na spadek po niej. Po fundusze Macierzy wyciągają ręce ludzie, którzy stali na boku wtedy, gdy wola narodu powoływała do życia tę instytucyę, gdy społeczeństwo polskie składało groszaki swoje, by żyć i rozwijać się ona mogła, gdy nie szczędziło ono ni sił, ni zasobów swoich, by byt jej zapewnić. Pierwszy zabrał głos w „Dzienniku Powszechnym“ w N-rze 11 ks. A. Brykczyński, który pisze: „...pocóż odkrywać to, co dawno wynaleziono. Wszak mamy Związek katolicki, którego jednem z zadań jest szerzenie oświaty, więc zamiast dodawać jeszcze jedną nową instytucyę do tych innych, a przez to wszystkie osłabiać, zamiast czekać długo na jej zatwierdzenie, zaraz dziś, natychmiast, weźmy się do popierania Związku katolickiego“. Myśl ks. Brykczyńskiego skwapliwie podchwytuje w dzisiejszem „Słowie“ pan Stefan Godlewski; „trudno odmówić słuszności temu poglądowi“—pisze on i w dalszym ciągu poucza, jakto prawnie przeprowadzić można takie spadkobranie. **Z. Skarzyński.**

Sprawy polskie.

Zrzeszenia.

Na ostatniem posiedzeniu warszawskiego urzędu do spraw towarzystw, postanowiono przedstawić do zatwierdzenia generał gubernatora warszawskiego następujące towarzystwa:

Towarzystwo emerytalne pracowników prywatnych w Królestwie Polskiem, którego założycielami są ziemianie: br. Plater z Białaczewa, br. J. Tarnowski z Końskich, br. W. Zamoyski z Pilczyc, p. Wydżga z Raciborowic, p. K. Fudakowski, p. A. Hempel, inż. I. Konczkowski i administratorowie majątków: pp. H. Romocki, Gorczyński i K. Jacentowicz. Towarzystwo śpiewacze „Orfeon“; Praska-Warszawska Kasa na wypadek śmierci; oraz zmienioną nazwę „Polskiej partyi postępowej“.

Odmówiono legalizacyi, z przyczyn formalnych, następujących towarzystw: Warszawskiego Towarzystwa pomocy dla bezdomnych; Towarzystwa pomocy ubogim kuracyuszom w Ciechocinku; Towarzystwa dramatyczno-muzycznego w Płońsku; Zawodowego Związku dentystów; Towarzystwa wioślarskiego w Sochaczewie; Kółka rolniczego w Jazgarzewie w pow. grójeckim; również odmówiono zmiany ustawy żydowskiego Towarzystwa terytoryalnego.

W sprawie listu p. K. Staweckiego.

Inżynier p. K. Stawecki ogłosił list w sprawie zachowania się mecenasa Osuchowskiego, prezesa zarządu głównego Polskiej Macierzy Szkolnej. W liście tym stawia on p. Osuchowskiemu szereg zarzutów i oskarża go o nielojalne postępowanie w stosunku do innych członków zarządu. List ten był jednak przyjęty bardzo nieprzychylnie przez prasę polską, zaś członkowie zarządu i rady nadzorczej ogłosili z tego powodu następujący komunikat:

Wskutek opublikowania przez p. Karola Staweckiego „Listu otwartego w sprawach Polskiej Macierzy Szkolnej“ z dnia 10 stycznia r. b., my, niżej podpisani członkowie zarządu głównego i rady nadzorczej Polskiej Macierzy Szkolnej, wyrażamy bezwzględne ubolewanie z powodu ukazania się tego listu w tak smutnej, jak obecna chwili, a zarazem głębokie oburzenie z powodu ustępów listu, godzących w obywatelską cześć prezesa zarządu głównego Polskiej Macierzy Szkolnej, mecenasa Antoniego Osuchowskiego.

Członkowie zarządu głównego: *Mieczysław Pfeiffer, Mieczysław Brzeziński, Kazimierz Chełchowski, Kazimierz Kulwieć, Henryk Nusbaum, Stanisław Kopczyński, Zbigniew Paderewski, ks. Jan Gralewski, ks. Wesołowski, ks. M. Godlewski, d-r Fr. Kowalski.*

Członkowie rady nadzorczej: *ks. biskup Russkiewicz, Maurycy Zamoyski, Józef Natanson, Tadeusz Korzon, Adam Krasiński, J. Gryżewski, J. A. Święcicki, Piotr Drzewiecki, Stanisław Krzemiński, Kazimierz Obrębowicz, Maryan Lutosławski, Wł. Smoleński, Franciszek Nowodworski, Stanisław Bukowiecki.*

Z życia rosyjskiego.

O powrót Rodiczewa.

Prezydent Dumy państwowej ma zamiar poczynić starania na jednem z najbliższych posiedzeń prezydyum i przedstawicieli frakcyi, by zaproponować Dumie skrócić termin wykluczenia Rodiczewa z Dumy i dopuścić go bezzwłocznie na posiedzenia.

Partya odrodzenia pokojowego.

Dnia 6 stycznia pod przewodnictwem Szypowa, odbyło się posiedzenie wspólne komitetu centralnego i miejskiego partyi odrodzeniowców. Posłowie Lwow i Jefremow przedstawili szczegółowe sprawozdania z działalności w trzeciej Dumie członków partyi i grupy postępowej. Posiedzenie zaaprobowało tę taktykę i wyraziło życzenie, by partya odrodzenia pokojowego i grupa postępowców przytrzymywały się jej i nadal.

Niezadowolenie z występów Puryszkiewicza.

Dnia 8 stycznia w lokalu klubu rosyjskiego, odbyła się narada grupy skrajnej prawicy w sprawie wyłączenia Puryszkiewicza z liczby członków grupy. Wśród posłów tej grupy ostatnie występy Puryszkiewicza wzbudziły niezadowolenie. Hr. Bobrinskij przedstawił referat o tem, że Puryszkiewicz zdradził związek. A Dubrowin przedstawił dokumenty, udowadniające, że polecono Puryszkiewiczowi zorganizować w Dumie grupę, która wszelkimi sposobami dyskredytowałaby Dumę i nalegała na jej rozwiązanie. Oprócz tego Dubrowin zachował pokwitowania Puryszkiewicza z sum otrzymywanych na sprawy, które zdaniem Dubrowina stoją w sprzeczności z godnością posła.

Reformy w związku narodu rosyjskiego.

Zważywszy, że ostatnie wybryki członków związku, noszące już wprost charakter kryminalny, dyskredytują ostatecznie partyę, p. Dubrowin wydał rozporządzenie, aby od wszystkich nowych kandydatów na członków związku wymagano koniecznie świadectw, stwierdzających, że nie byli karani sądownie.

Ze sfer urzędowych.

Zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych.

Pisma petersburskie notują pogłoski o całym szeregu zmian w sferach dyplomatycznych rosyjskich. Tak więc obecny minister spraw zagranicznych, Izwolskij, ma opuścić to stanowisko i objąć godność ambasadora przy jednym z dworów europejskich. Jednocześnie ustąpić ma i obecny ambasador rosyjski w Berlinie, którego miejsce zająłby hr. Benkendorf, brat ambasadora w Londynie. Zostanie też podobno odwołany ambasador w Tokio — Bachmetjew, jakoteż opuścić ma swe stanowisko wiceminister spraw zagranicznych, Gubastow, na którego miejsce ma być mianowany poseł rosyjski w Hadze — Czarikow.

Opodatkowanie hypotek.

Rada ministrów zamierza w najbliższym czasie przystąpić do rozważenia kwestyi opodatkowania kapitałów, pożyczanych przez osoby prywatne na hypotekę majątków nieruchomych. Niezbędne po temu materyały zebrane już zostały w komplecie.

Projekty ministerstwa oświaty.

Ministerstwo oświaty nie ustaje w pracy nad przygotowywaniem coraz to nowych projektów. Obecnie pisma donoszą, że opracowany został projekt nowego typu szkół średnich, mających stanowić uzupełnienie dotychczasowych szkół miejskich w celu ułatwienia uczniom tych szkół dostępu do uniwersytetu.

Z życia prowincyi.

Z powiatu jampolskiego.

Dnia 28 grudnia odbyło się w Borówce, w sali miejscowego klubu „Resursa“, inauguracyjne zebranie nowozałożonego katolickiego Towarzystwa dobroczynności dla powiatu jampolskiego. Założycielami byli: proboszcz jampolskiej parafii, ksiądz Maryan Kulczycki i pp.: Floryan Rakowski, Konstanty Sarnecki, Jan Górski, Włodzimierz Biesiekierski i Tomasz Michałowski. Na przewodniczącego obrano tajnym głosowaniem pana Oskara Sobańskiego, który licznie zgromadzonym uczestnikom w krótkiem a treściwem przemówieniu wyjaśnił zadania nowopowstałego towarzystwa — możność pracy dla dobra naszego ogółu — wsparcia przez akcyę zbiorową tych, którzy tego potrzebują i na nie sobie zasługują. Po tem przemówieniu przystąpiono do zbierania podpisów na członków Towarzystwa i do obioru zarządu, który, drogą głosowania kartkami, wyłonił się w składzie następującym: panie—Salomea Jaroszyńska z Dzygówki, Laura Mańkowska z Hołubowej, Zofia Michałowska z Kosouc i panowie: proboszcz dzygoniecki, ks. Bolesław Sadowski, proboszcz jampolski, ks. Maryan Kulczycki, Jan Mańkowski z Sabinki, Bolesław Dąbrowski z Jampola, Stanisław Aleksandrowicz z Krasnianki, Franciszek Pronaszko z Derebczyna, Juliusz Hoszowski z Ignatkowa, Jan Rożański z Antonówki i Tomasz Michałowski z Kosouc.

Po dokonaniu wyborów zarządu, któremi wyczerpano porządek dzienny, zamknięto zebranie o g. 8-ej wieczorem. Pozostaje nam tylko — nowopowstałemu Towarzystwu — narodzonemu niemal w sam „dzień“ Nowego Roku, wyrazić szczere i serdeczne „Szczęść Boże“ w pracy noworozpoczętej.

Posiedzenie odbyło się, jakeśmy to wyżej zaznaczyli, w sali miejscowego klubu „Resursa“, powstałej też w trakcie minionego 1907 go roku. Resursa powstała z inicyatywy pracowników rolnych i fabrycznych, licznie zamieszkałych w majątkach Mojówka i Borówka, przy udziale właściciela Borówki, p. Emeryka Mańkowskiego, ojca. Zatwierdzona jeszcze w czerwcu ustawa opiewa: Zawiązane koło ludzi stwarza resursę dla celów samokształcenia, zabawy i rozrywki; ustawa zezwala założenie biblioteki, chóru, wieczorów literackich, teatrów amatorskich, czytelni i wykładów. Ta, ze wszech miar pożądana, a w naszym kraju nowa instytucya, zasługuje na uwagę szerszego naszego ogółu. Tego rodzaju kluby powinny powstawać w tych ośrodkach, w których spotykamy liczniej osiadłą inteligencyę naszą, pracującą bądź to na roli, bądź w przemyśle fabrycznym. Ta inteligencya potrzebuje rozrywki umysłowej, potrzebuje książki, czytelni, lokalu, w którym mogłaby się zbierać dla wymiany myśli i dla zabawy. Na co nie stać jednostki, zdobyć można siłami zbiorowemi. Zaczątek tej zbiorowej energii widzimy w Borówce i możemy tylko szczerze powinszować dzielnym inicyatorom, nie wątpiąc, że znajdą naśladowników. W Borówce już istnieje wcale dobry chór, jest początek czytelni i biblioteki, odbywają się pogawędki naukowe i literackie, wieczory tańcujące dla dorosłych i dzieci. Skład członków, w gronie których jest wielu ludzi z poważnem i gruntownem wykształceniem, daje rękojmię, że Resursa rozwijać się będzie i przyniesie swym członkom i całej miejscowości, dla której powstała — realne i poważne korzyści.

Jelita.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Trościaniec Pod.** W nocy na d. 2 stycznia w Demidówce, dzierżawionej przez p. Lisowskiego, podpalono słomę. Zaledwie p. L. wyjechał z domu na miejsce pożaru, do dworu pod jechały sanie z 3-ma nieznajomymi. Na zapytanie inguszów, których kilku służy u p. L., kto jedzie, nieznajomi wystrzelili. Gdy wszakże ingusze odpowiedzieli wystrzałami, nieznajomi rzucili się do ucieczki i w ciemnościach znikli. Jest przypuszczenie, że „ekspropryatorzy“ umyślnie podpalili słomę, chcąc, odwróciwszy uwagę p. L., ograbić dom jego. (t.).

— **Gimnazyum w Wasylkowie.** W d. 6-ym stycznia w Wasylkowie odbyło się posiedzenie przedstawicieli miasta, zwołane dla rozpatrzenia projektu otworzenia w Wasylkowie 8 klasowego gimnazyum męskiego. Zebranie postanowiło spełnić żądanie p. Zielnickiego, przyszłego dyrektora projektowanego gimnazyum, i udzielić mu na dwa lata lokalu i wydać jednorazowe subsydyum w kwocie 2,000 rb. Uchwalono przytem, że jeśli zarząd ziemski odmówi lokalu, to pieniądze, potrzebne na wynajęcie go, zbiorą pomiędzy sobą obywatele miasta. („Kij. Wiesti“).

— **Rozszerzenie granic miasta.** W dniu 22 grudnia 1907 roku zapadła uchwała kijowskiego gubernialnego zarządu do spraw gospodarki ziemskiej, dotycząca rozszerzenia miasteczka Malina, pow. radomyskiego, kosztem posiadłości spadkobierców S. Mikłuchy. Uchwała ta została przedstawiona do zatwierdzenia gubernatorowi. («Kij. Wiesti»).

— **Żywotów**, gub. kijowskiej. Związkowiec rosyjski Klemens Riabucha, dorożkarz odeski przyjechał na święta do brata swego Mikuły. Dawno nie widziawszy brata, Mikuła przyjął go bardzo serdecznie. Niedługo to wszakże trwało, skoro tylko bowiem dowiedział się, że K. należy do Związku narodu rosyjskiego, nie chciał z nim mówić. Oburzony K. zaczął bić brata i łamać sprzęty, stojące w chacie. Zbiegli się sąsiedzi, zdziwieni takiem oryginalnem spotkaniem się braci. Gdy zaś Mikuła, powszechnie przez włościan szanowany, opowiedział, co zaszło, włościanie postanowili natychmiast «wyświecić K. R. ze wsi». Ku wielkiemu swemu wstydowi, a uciesze wsi całej, związkowiec musiał opuścić wieś na drugi dzień świąt.

— **O ziemię.** We wsi Sokólu, pow. kamienieck., włościanie zamordowali starszynę gminnego K. Domaniuka. Przyczyną zabójstwa jest podniesienie cen gruntu, który włościanie chcieli kupić u obywatela, którego kupienia jednak zlękli się skutkiem tego, że D. dawał wyższą cenę. («Pod. Goł.»).

— **Ekspropryatorzy.** W Machnówce, w pow. berdyczowskim, dwóch młodych mężczyzn wtargnęło w nocy do domu biednego żyda. Bojarskiego, i od żony jego zażądało pod groźbą śmierci wydania pieniędzy. Bojarska pozwoliła im brać wszystko, byle jej nie zabijali; gdy wszakże upatrzyła chwilę sposobną, wypadła na ulicę i zaczęła wołać o pomoc. Ekspropryatorzy, usłyszawszy krzyki, uciekli. Opowiadają, że wieczorem przed ekspropryacyą po miasteczku chodzili jacyś młodzi ludzie, którzy dopytywali się o bogatego kupca W. Mendelsona. Do Bojarskiego trafili widocznie przez pomyłkę. («Rada»).

— **Oskarżenie wyborców.** Siedzącym w więzieniu w Smile wyborcom do trzeciej Dumy z warsztatów bobryńskich — Mielenkiewiczowi i Dobrowolskiemu, przedstawiono akt oskarżenia, głoszący, iż są pod zarzutem należenia do bezprawnego stowarzyszenia, mającego na celu obalenie istniejącego ustroju. Wiadomość, że Mielenkiewicz jest oskarżony o urządzenie niedozwolonego zebrania w warsztatach kolejowych na stacyi Bobryńskiej, jest nieprawdziwą. («Kij. Wiest.»).

Sprawa pogromu kijowskiego.

—§—

(Dzień dziewiętnasty).

Posiedzenie rozpoczyna się zeznaniami świadka, powołanego przez p. Margolina, obywatela ziemskiego p. *Straszewskiego*. Ze swego balkonu świadek obserwował, jak do mieszkania p. Margolina wpadło około 4 ludzi pod dowództwem stójkowego i kilofem rozbiło drzwi mieszkania, poczem z balkonu zaczęło wyrzucać na ulicę rzeczy i meble p. Margolina. Na ulicy przed domem stali żołnierze i spokojnie obserwowali całą scenę. Pogrom trwał 30—40 minut, rzeczy rabowano kilka godzin. W mieszkaniu świadka było wówczas 6 osób. Na zapytanie adw. *Kalmanowicza* świadek zeznaje, że on z kolegami nie mógł wyjść na pomoc napastowanym, ponieważ oficer, dowodzący znajdującymi się w tem miejcu żołnierzami, zagroził, że w razie najmniejszej próby zejścia na ulicę, każe on żołnierzom strzelać.

Wkrótce potem przybył b. policmajster Cichocki, a spostrzegłszy świadka na balkonie, powiedział: «Proszę natychmiast zamknąć drzwi od balkonu i nie pokazywać się na nim, bo każę strzelać». Świadek próbował udać się o pomoc do władz za pośrednictwem bawiących u niego oficerów armii bułgarskiej, lecz ci odmówili, twierdząc, że nie mają prawa tego uczynić. Świadek zaznacza, iż widział jak w rabowaniu sklepów brał udział stójkowy.

Obr. *Szmakow*. Panu kazano zamknąć drzwi od balkonu, ale nikt nie bronił zejść na ulicę»?—«Cichocki dał pierwszy rozkaz, zejść na ulicę zabronił oficer, który stał w pobliżu pogromców» «W każdym razie pan z 2 oficerami spokojnie obserwował pogrom i nie chciał narażać na ryzyko swego cennego życia — pięknie!». Powód *Żarudnyj* prosi o zapisanie do protokółu uwagi Szmakowa i faktu, że w rabowaniu sklepów przyjmował udział stójkowy. Powód *Kalmanowicz* prosi o zapisanie do protokółu, że mieszkanie Margolina rozbijało 4 ludzi ze stójkowym na czele i że oficerowie znajdujący się w mieszkaniu świadka oświadczyli mu, że nie mają prawa przedsiębrać żadnych środków dla uspokojenia pogromu.

Świadek *Dormanowa* potwierdza zeznania poprzedniego świadka i następnie wskazuje na oskarż. fryzyera Kolesnikowa, jako na jednego z rabujących mieszkanie jej ojca, również poszkodowanego w czasie pogromu.

Świadek *Ruzski*, prof. kijowskiej politechniki, wybrany niedawno na jej dyrektora, składa zeznania w sprawie mityngów, odbywających się w politechnice przed pogromem. Na zapytanie Kalmanowicza, czy w tym czasie w politechnice były zaburzenia, świadek odpowiada, że «były mityngi, a nie zaburzenia». «Czy władza o nich wiedziała»?—«tak». «A policya»?—«policya nie mogła nie wiedzieć». «Czy mityngi były wzbronione?» —«władze politechniki żadnych kroków przeciw nim nie przedsiębrały». «Czy przebieg ich był spokojny?» — «zupełnie». «Czy pan bywał na nich?» -«W jednym brałem udział». «Jakiej treści były przemowy?»—«Pamiętam, jak jeden robotnik mówił, że gdyby rząd zwracał większą uwagę na potrzeby robotników, uzyskaliby oni wszystko drogą pokojową. Tymczasem d. 9 stycznia dowiódł, że rząd ignoruje zupełnie tę kwestyę. Drugi mówca, widocznie s-demokrata, dowodził, że powstanie zbrojne nie jest niezbędnem i że wszystkiego można dopiąć drogą spokojnych organizacyi». «Kto brał udział w mityngach?»—«Głównie robotnicy, ale było tam wiele ciekawych». «Czy studenci urządzali wiece?» — Nie pamiętam, przypuszczam, że tak». «Jakie sprawy były roztrząsane na wiecach?» — «Na jednym, zwołanym przez nas samych, zaproponowaliśmy zebranym, aby studenci przedsięwzięli jakie środki, aby mityngi nie przeszkadzały zajęciom. Studenci uchwalili wówczas urządzać mityngi tylko w święta lub wieczorami». «Czy wśród studentów był wówczas podział na partye?»—«Owszem, należeli oni do partyi s-demokratów, s-rewolucyonistów, i, zdaje się, do polskiej partyi socyalistycznej». «A do bundu?». «Mówiono coś i o bundzie, choć nie pamiętam, żeby taka partya istniała w instytucie». «Czy nie wie pan, jakie narodowości należały do partyi?»—«Partya s-rewoluc. była mieszana, do partyi soc.-dem. prawdopodobnie należeli tylko rosyanie, ponieważ żydzi mają swój bund, stanowiący frakcyę s-dem.»

«Czy 18 paźdz. był pan w instytucie?»— «Byłem. Zebrało się tam wówczas całe kolegium profesorskie dla złożenia sobie życzeń. Potem razem ze studentami udaliśmy się do uniwersytetu z zamiarem zorganizowania spokojnej manifestacyi. Po drodze nie napotykaliśmy żadnych przeszkód, pomimo, że wojska było dość. Manifestantów dopędziliśmy już na placu ratuszowym. U wielu z nas były czerwone kokardy. Mnie samemu przypiął ją jakiś chłopak na Funduklejowskiej ulicy. Na kokardy te patrzyliśmy jako na emblemat wolności, jak wyraz ogólnej radości. Na placu ratuszowym było wiele ludzi, najrozmaitszych narodowości. Nastrój ogólny był o tyle spokojny, że powróciwszy do domu, poradziłem swej niańce udać się na plac. Około godz. 5 ej powróciła ona i zakomunikowała mi, że koło ratusza strzelają. Wówczas udałem się do red. gaz. «Kij. Otkliki», gdzie mi powiedziano, że według jednej wersyi wojsko strzelało bez żadnego powodu, według drugiej—dlatego, iż, że strzelano do niego z balkonu». «Czy próbowano zastosować jakie środki, aby uspokoić tłum?»—«Razem z innymi zwracałem się do gen.-gubernatora (przewodniczący przerywa). Potem, powróciwszy do domu, dowiedziałem się o pogromie na Padole.

Obrońca *Szmakow*: «Dlaczego pan nie zastosował żadnych środków dla zapobieżenia mityngom?» — «Jakież środki miałem stosować?». «Czy panu wiadomo, że partya soc.-rew. jest partyą przeciwpaństwową?» — «Jak to przeciwpaństwową—o tem nic nie wiem». «Więc rewolucyjną?» — «O tem mówi sama jej nazwa». «Jakżeś pan mógł dopuścić do istnienia takiej partyi w ścianach instytutu?»—«Czyż mogłem ją skasować?». W dalszym ciągu Szmakow zapytuje o telegram, otrzymany niby z Petersburga z zawiadomieniem, że rada przedstawicieli robotników ogłosiła siebie za konstytuantę— na co świadek odpowiada przecząco, potem, wbrew zeznaniom świadka, obrońca Szmakow twierdzi, że żydów w politechnice było 40%, nie zaś 15%, i same społeczeństwo prosiło ministerstwo o ograniczenie ich liczby. Profesor odpowiada, że p. Sz. mówi widocznie o późniejszych czasach, kiedy już została zniesiona norma procentowa, lecz i teraz nawet procent żydów w politechnice nie jest wyższy od 28—30%.

«Czy bund odbywał swe posiedzenia w politechnice?» — «nie wiem». «Może partya ta leaderowała w instytucie?» — «Wątpię, przypuszczam, że soc.-rew. w każdym razie było więcej».

Powód Kalmanowicz. «Do jakiej narodowości należał Szlichter?» «On był kozakiem z Połtawy, i jak wielu kozaków nosił cudzoziemskie nazwisko».

Powód Zarudnyj. «Czem tłómaczy pan wybuch pogromu. Słyszeliśmy tu zdanie służących w łaźni, rewirowych i innych, może dopiero pan nas poinformuje?» «Na to pytanie trudno dać wyczerpującą odpowiedź. W każdym jednak razie należy wyodrębnić dwa momenty: powstanie pogromu i dalszy jego rozrost. Jak wiadomo, przed 17 października powstała w Rosyi partya contr rewolucyjna, tak zwana «czarna sotnia», która zainicyowała pogromy. Jako dowód, mogę wskazać na proklamacye z podpisem «Pustelnik» nawołujące do walki z rewolucyą wszelkiemi środkami. Dalszy rozrost pogromu da się objaśnić bezczynnością władzy». «Znaczy pan uznaje istnienie organizacyi pogromowych?» — «Stanowczo».

Na zapytanie prokuratora świadek twierdzi, że w kraju Południ.-Zach. bezwątpienia istniał antysemityzm, który żywią głównie klasy inteligentne.

Świadek twierdzi dalej, że niebezpiecznem było używanie siły, aby przeszkodzić mityngom, które mając na razie charakter spokojny, po zastosowaniu represyi mogły nabrać cech groźnych.

Obr. Matusiewicz. «Pan mówił o spokojnym przebiegu mityngów, a czy nie słyszał pan o spotykaniu policyi specyalną kuracyą, t. z. hydropatyą?» „Owszem, ale to było po wiecu, a nie po mityngu i o 1½ roku przed wypadkami 1905 roku.

Obr. Szmakow, reasumując zeznania świadka, prosi o zapisanie do protokółu, że część społeczeństwa była wrogo usposobioną przeciw rewolucyonistom.

Powód Zarudnyj dalszemi zapytaniami stwierdza, że za rewolucyonistów uważano wszystkich, wypowiadających swą radość z powodu manifestu z dnia 17 października i prosi o zaprotokółowanie tego.

Oskarżony Goldbar oświadcza, że na placu przed ratuszem spotkał profesora z szmatą czerwoną w ręku. Profesor zażądał od niego zdjęcia czapki. Twierdzeniu temu, prof. Ruzskij kategorycznie zaprzecza. Goldbar, zmieszany, twierdzi, że osobiście nie zna profesora, lecz, że mu mówiono, iż to był on.

Obr. Matusiewicz. „Więc proszę się teraz przypatrzeć, czy to ten sam człowiek, co powiewał płachtą?“ Goldbar odpowiada twierdząco.

Oskarżony Brusko zeznaje, że w czasie mityngów przed politechniką uszykowano wojsko i policyę, które widząc bezeceństwa zebranych, zaczęły szemrać na bezczynność swych naczelników. Sam oskarżony był na mityngu, jako agent śledczy, ale go wkrótce poznano, odebrano rewolwer i wyprowadzono z obejścia politechniki.

Prof. *Ruzskij* oświadcza, że słyszał, że studenci na mityngu złapali szpiega. Oskarż. *Brusko* zaprzecza temu, mówiąc, że poznali go nie studenci, lecz złodzieje tam obecni, których on właściwie śledził.

Świadek *Szapiro* opowiada o morderstwie przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej swego syna, robotnika. Zamordowany wraz z towarzyszami 2 razy odparli napad chuliganów, poczem wojsko zaczęło strzelać do domu. Jedną z kul został rażony syn świadka.

D-r *Hoff* opowiada, jak był wezwany do akuszerki, zabitej w aptece przy targu Trójcy. Właściciel apteki mówił świadkowi, że jakiś kozak otworzył drzwi do apteki, strzelił i zraniwszy śmiertelnie kobietę, uciekł.

O zupełnie nowych morderstwach opowiada świadek *Pomeraniec*. Dn. 19 paźdz. przed wieczorem do świadka przyjechał syn jego. On z innymi żydami byli ukryci w domu Sokołowa przy Żylańskiej ulicy. Po ostrzelaniu domu przez wojska; do mieszkania wpadli chuligani i zażądali pieniędzy. Zaczął się rabunek. Kobietom wydzierano kolczyki z uszu, zrywano pierścienie z rąk. Syn świadka uciekł na dziedziniec, gdzie napadł go tłum i zabił butelkami. Zamordowany był bezbronny. W przeddzień powyższych wypadków, ukryci w domu żydzi zebrali 50 rb. i wynajęli żołnierza, który przez noc stróżował koło bramy. W dzień zaś pogromu za 150 rb. nie mogli nikogo wynająć. Kiedy chuligani oddalili się, świadek zawezwał doktora Lwowa i obaj wsiedli z konającym na dorożkę, aby zawieźć go do szpitala. W drodze napadli na nich chuligani i ograbili ich. «Nie powstrzymał ich widok konającego człowieka»—skończył starzec i wybuchnął płaczem. Salę sądu zaległa cisza, w której jak dysonans rozległo się zapytanie sędziego *Kisielicznyja*: «A syn pański, czy miał wtedy rewolwer?» — «Gdzietam mógł on mieć wówczas rewolwer», przez łzy wyjąkał nieszczęśliwy ojciec. Wystąpienie p. Kisielicznyja wywarło na wszystkich ciężkie wrażenie.

Powód *Kalmanowicz* prosi o zapisanie w protokóle nietaktycznego zachowania się członka sądu.

Powód *Zarudnyj* prosi o pozwolenia zbadania dodatkowo prof. Ruzskiego. Sąd przychyla się do jego prośby.

(Dzień dwudziesty).

Zeznania składa profesor politechniki, *Neczajew*. Po odczytaniu manifestu d. 18 paźdz. studenci i profesorowie udali się do miasta. Otaczające politechnikę wojsko ustąpiło, pozostawiając pochodowi wolną drogę. Zabawiwszy następnie na placu przy ratuszu przeszło godzinę, świadek powrócił do domu i pod wieczór z żoną pojechał znowu do ratusza, gdzie już nie zastał nikogo, prócz wojska. Kiedy stamtąd świadek pojechał na ul. M.-Żytomierską, rzucił mu się w oczy oryginalny widok. Jacyś ludzie, jednakowo ubrani, w kożuszkach, długich butach, jakichś jednakowych kapturach czy też baszłykach z pałkami z zaostrzonemi końcami w ręku, pędzili za uciekającą publicznością. Na zapytanie pow. *Kalmanowicza* świadek zeznaje, że kokardki czerwone jakie w ten dzień nosili wszyscy, uważane były jako godło wolności. O rewolucyi żadnej mowy nie było:— nikt z publiczności nietylko rewolweru — nawet noża nie posiadał. Kiedy pochód politechników przechodził obok cyrk. bulwarowego, z gmachu jego wysypała policya, która wesoło żartowała z idącymi. O wrogim nastroju nie było nawet mowy. Przechodząc do mityngów świadek opowiada, że władze miejscowe były doskonale o nich poinformowane i z ich rozkazu politechnika była otoczona wojskiem, które przepuszczało studentów tylko za biletami. Wobec tego zarząd politechniki nie uważał za potrzebne sprzeciwiać się zebraniom. W wiecach studenckich świadek sam brał udział; roztrząsano kwestye wykładów. Świadek był również i na jednym z mityngów, słyszał mowę jakiegoś rosyjskiego robotnika, przemawiającego w kwestyi socyalnej. Wśród zebranych świadek zauważył głównie nie semickie twarze. Do powstania zbrojnego przy nim nikt nie nawoływał. Na zapytanie, czy rada profesorów nie delegowała nikogo z pośród siebie na mityngi, świadek tonem obrażonym odpowiada, że rada nie brała na siebie roli szpiegów. Z partyi, istniejących w politechnice, świadek nazywa s.-dem., soc.-rew. Bundystów utożsamia z pierwszymi. Mówiąc o zajściach z dn. 19—20 paźdz., świadek opowiada, jak rozbijano przy nim 2 sklepiki. Obok znajdowała się policya. Pogromcy składali na 2 wozy swą zdobycz. Jeden z wozów został wstrzymany przez kozaka, który otrzymawszy coś od woźnicy, przepuścił go dalej. W politechnice świadek widział gromadkę studentów, zebranych na dziedzińcu, z ożywieniem naradzających się nad tem, w jaki sposób przeciwdziałać pogromowi. Obok, szeregiem ciągnęli ludzie, niosąc narabowane towary. Kiedy zaś studenci chcieli odebrać od nich łup, żołnierze wymierzyli do nich karabiny.

(D. n.).

Okólnik gubernatora.

Gubernator kijowski rozesłał naczelnikom policyi okólnik treści następującej:

„Celem rozpowszechnienia wśród okaleczonych wojskowych, mieszkających na prowincyi, wiadomości o przysługującem im prawie wstępowania do przytułku Cesarzowej Aleksandry Teodorówny w Carskiem Siole, rozesłałem naczelnikom policyi ze specyalnem rozporządzeniem z dn. 15-go listopada 1907 roku pod NN 497—510 kwestyonaryusze, dla zaproponowania życzącym wstąpić do przytułku, zapełnienia owych kwestyonaryuszy żądanemi wiadomościami. Kwestyonaryusze te powinni naczelnicy policyi przesyłać bezpośrednio do komitetu przytułku (Carskie Sioło, gub. petersburska).

Według informacyi komitetu wymienionego przytułku, w ciągu 8-miu miesięcy komitet otrzymał dużą ilość zapełnionych kwestyonaryuszy o okaleczonych wojskowych, przyczem niektórzy rezerwowi szeregowcy, ze względu na swe kalectwo, zostali przez komitet natychmiast wezwani i umieszczeni w przytułku Jej Cesarskiej Mości.

W praktyce wszakże okazało się, że wielu z tych, którym komitet wysyłał bezpłatne bilety na drogę do Carskiego Sioła, po przyjeździe do przytułku oświadczało, że oni zupełnie nie chcieli wyjeżdżać z kraju, ale zmusili ich do wyjazdu do Carskiego Sioła miejscowi urzędnicy policyjni, którzy dowodzili im, że muszą się stawić na wezwanie komitetu.

Dla zapobieżenia powtórzenia się tak niepożądanych zjawisk, wywołujących jeszcze w dodatku pewne wydatki na wysyłanie kalek z powrotem, komitet prosi mnie o wydanie polecenia, wyjaśniającego instytucyom policyjnym powierzonej mi gubernii, a zwłaszcza niższym urzędnikom policyi, mającym bezpośrednie stosunki z inwalidami, że policya bynajmniej nie powinna wpływać na nich w sensie zmuszania ich do wstępowania do przytułku Jej Cesarskiej Mości i że zgoda inwalidów winna być wyrażoną zupełnie dobrowolnie. O powyższem zawiadamiam naczelników policyi dla dokładnego spełnienia“.

LIST DO REDAKCYI.

Od redaktora „Dzwonka Częstochowskiego“, ks. Józefa Adamczyka, otrzymujemy pismo następujące:

W celu zaprzeczenia fałszywie rozsiewanym wieściom, niniejszem oświadczam, że ani z nikim nie za warłem spółki, ani nie sprzedałem „Dwonka Częstochowskiego“; pismo to wychodzi wyłącznie pod moją redakcyą i jest moją własnością.

Z uszanowaniem i poważaniem

Ks. Józef Adamczyk.

KRONIKA.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Oświaty.** Wczoraj w Ogniwie odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków T-wa „Oświata“. Na przewodniczącego przez aklamacyę wybrano p. S. Orlikowskiego.

Po przyjęciu szeregu wniosków, odbyły się wybory członków na miejsce wychodzących z kolei z zarządu. Wybranymi zostali: do zarządu p. Andrzejowski, p. G. Knollowa, p. W. Łukaszewicz, ks. Bieniecki; na zastępców: pp.: H. Wilczyński, M. Kulikowski, Z. Januszewski; do komisyi rewizyjnej: pp. T. Fudakowski, C. Krzyżanowski, E. Wiliński. O g. 10 ej po wyczerpaniu porządku dziennego zebranie zostało zamknięte.

Sprawozdanie szczegółowe podamy w najbliższej przyszłości.

— **Z P. T. G.** Chcąc urozmaicić wieczornicę sobotnią (dnia 12-go) P. T. G. zaprosiło bawiących chwilowo w Kijowie artystów warszawskich pp. Kuźniewiczów. Oprócz tego, członkowie P. T. M. S. odegrają jednoaktówkę Schweitzera „Teodolindę“, w której weźmie udział p. Antoni Siemaszko.

Wieczornica budzi ogólne zainteresowanie nietylko w kołach członków P. T. G., lecz i w całem mieście.

— **Koło kobiet polek.** W dn. 14-ym stycznia o godz. 7-ej wieczorem, w „Ogniwie“ odbędzie się ogólne zebranie członkiń Koła. Na posiedzeniu tem zdane będzie sprawozdanie z dotychczasowej działalności Koła, oraz rozpatrywane będą różne wnioski i projekty.

— **Pozwolenie.** Minister spraw wew. zawiadomił gubernatora, że kierując się uwagą przy art. 24-ym ustawy miejskiej 1892 r., uznaje za możliwe dopuszczenie do składu wasylkowskiej rady miejskiej na bieżące 4-lecie 2 żydów z tem zastrzeżeniem, aby ilość radnych zmniejszoną została o 2 osoby.

— **Zatwierdzenie wyroku.** Naczelnik wojsk kijowskiego okręgu wojennego zatwierdził wyrok kijowskiego sądu wojenno-okręgowego w sprawie Litwinienki, Demidenki, Koszki i mianującego się Kiszniakowem, skazanych na powieszenie, za próbę ucieczki z więzienia, oraz za napad na straż więzienną.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania M. Kapłona, w domu Nr 36 przy ulicy Jarosławskiej, dokonano kradzieży rzeczy wartości 910 rb.

— U B. Dorika, w domu Nr 4 przy ulicy Maryjsko-Błagowieszczeńskiej, okradziono mieszkanie na 360 rb.

— Z mieszkania D. Kaganowskiego, w domu Nr 24 przy ulicy Jarosławskiej, dokonano kradzieży rzeczy wartości 220 rb. Zuchwali złodzieje dostali się do mieszkania, prześwidrowawszy drzwi.

— USIŁOWANIE OTRUCIA. Onegdaj przy ulicy Bezakowskiej, otruł się kreozotem maszynista tramwaju miejskiego A. T. Samobójcę w niebezpiecznym stanie odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego. Przyczyna kroku desperackiego niewiadoma.

— W SPRAWIE KRADZIEŻY U P. NIECHAJEWSKIEGO. Policyi śledczej udało się odnaleźć jeszcze część rzeczy zrabowanych (wartości 8,000 rb.) z mieszkania p. Niechajewskiego, przy ulicy Sofijowskiej. Futro i rotundę wartości 1,800 rb., znaleziono u tatara Bajdanowa.

— OSZUSTWO. Warszawianka, Marya S., z zawodu modniarka, padła onegdaj ofiarą oszustwa ze strony mieszkańca Zwinogródki - Samuela Isaczenki. Służył on w wojsku w Królestwie Polskiem, uwiódł młodą, niedoświadczoną dziewczynę i obiecał się z nią ożenić. Gdy skończył służbę, wrócił do rodzinnego miasta i zaczął z «narzeczoną» korespondować. Łatwowierna S. uległa w końcu jego prośbom i przyjechała jakoby na ślub do Zwinogródki. Isaczenko wszakże zabrał ją z sobą do Kijowa, ale tu zamiast ożenić się, zabrał jej papiery, 200 rb. gotówki i uciekł, pozostawiając ją na łaskę Opatrzności. Zrozpaczona dziewczyna długo szukała na dworcu swego narzeczonego, ale w końcu została zaaresztowaną, jako nie posiadająca paszportu. Obecnie młoda dziewczyna, słabo zaledwie rozumiejąca język rosyjski, zmuszona jest siedzić w cyrkule policyjnym.

— POŻARY. Dnia 9 stycznia około północy ukazała się w stronie Demijówki łuna pożaru. Zapalił się jeden z drewnianych budynków w sadybie Nr 25 przy ul. Nadbrzeżno-Łybedzkiej, należącej do Stachia Goszena. Stąd ogień przeszedł na oficynę w tejże sadybie i ogarnął drewnianą wozownię w sąsiednim obejściu Nr 23 przy tejże samej ulicy, należącem do Wasyla Bieunieckiego. Straż ogniowa umiejscowiła ogień, a około godz. 2-ej w nocy udało jej się całkowicie stłumić pożar. Straty wynoszą około 10,000 rubli.

— Wieczorem tegoż samego dnia wszczął się pożar w sadybie Gołaszewskiego przy ul. Szczekawickiej (Nr 30) Usz odzona została wozownia i spłonęło złożone w niej siano.

— O godz. 12-ej w południe wszczął się pożar w domu Nr 9 przy ul. Piaskowej. Spłonął dach na domu.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

The great attraction tegorocznej wystawy „Carmen“ jest p. Czaplińska w roli tytułowej, którą też i obrała dla swego benefisu w dn. 8 stycznia. Chcąc określić istotę jej uzdolnienia scenicznego, pamiętać należy, że p. Czaplińska, nie będąc żadnym wytworem akademickim, w swej grze kieruje się więcej własnem natchnieniem, niż rutyną. Talenty tego rodzaju zazwyczaj specyalizują się w uplastycznianiu pewnego określonego typu, najbardziej odpowiadającego ich cechom indywidualnym, i tu dochodzą do większej lub mniejszej doskonałości. Takim „typem“ p. Czaplińskiej jest Carmen, z którą artystka zlała się w jedną nierozerwalną całość. Widzimy na scenie nie p. Czaplińską w roli Carmeny, ale raczej Carmenę w p. Czaplińskiej, tę rozhukaną, żywiołową Carmenę, której miłość chwilowa niesie za sobą rozpacz i nienawiść, a która wreszcie sama pada ofiarą swej potwornej kokieteryi. Udatne skojarzenie trzech elementów scenicznych—śpiewu, sztuki dramatycznej i choreograficznej zapewnia grze p. Czaplińskiej barwną rozmaitość. Na jej palecie niemasz farb mdłych, wodnistych, jako i w całem jestestwie bizetowskiej Carmeny nie dojrzeć cech bladych, niewyraźnych. Z całą konsekwencyą tej wybujałej istoty wysnuwa artystka nić budzącej się dla Joze miłości, z całym jej brutalnym egoizmem depcze go, by rzucić się w wir nowego szału, z całem wreszcie jej zuchwalstwem poczyna niebezpieczną grę i spotyka śmierć. Dodajmy głos pełny,

swobodnie płynący, o iście carmenowskiem namiętnem zabarwieniu; zresztą o wokalnych zasobach artystki wypowiemy się przy innej sposobności. Z reszty zespołu wyróżnimy p. Szmidt (Mikaelę), p. Andriejewa (Torreadora) i p. Tichonowa (Zunigę). **W. T. D.**

Teatr Mały Kramskiego.

Sprzedaż biletów na gościnne występy p. Przybyłko - Potockiej rozpoczęto od dzisiaj. Gazety petersburskie i moskiewskie wyrażają się o występach naszej gwiazdy z najwyższem uznaniem, stawiając ją za wzór artystom rosyjskim scen stołecznych.

Teatr Sołowcowa.

Środowe przedstawienie sztuki Czirikowa p. t. „Marya Iwanowna“ dało asumpt publiczności do urządzenia improwizowanej owacyi obecnemu na przedstawieniu autorowi „Żydów“, w której to owacyi przyjęli udział i artyści teatru Sołowcowa.

Po trzecim akcie wprowadzono na scenę p. E. Czirikowa, gdzie zgromadzili się wszyscy artyści wraz z dyrektorem, p. Duwan-Torcowem, na czele, który ofiarował autorowi wieniec ze stosownym napisem. W imieniu artystów przemawiał p. Smirnow.

Wczoraj z powodu próby generalnej fantastycznej baśni Czirikowa p. t. „Czarownica“, przedstawienia w teatrze Sołowcowa nie było. Dziś „Czarownica“ ujrzy światło kinkietów.

CYRK „HIPPO PALACE“.

Onegdaj zapasy w cyrku dały rezultaty następujące:

Murzak zwyciężył Sabatier'a po 24' 35" zaciętej walki.

Cyklop - Bieńkowski zwyciężył Sarakiki po 18' 20" walki.

Arwidson położył Le-Brasser'a po 6' 40" walki.

Lurich położył Lubmayera w 7' 10", a zaraz potem Popławskiego po 17' 50" bardzo eleganckiej walki.

Lurich nie daje się opamiętać Arwidsonowi. łapie go za głowę i kładzie po upływie niespełna minuty.

Sołowjow okrutnie gniecie Sarakiki, nie pomaga japończykowi ani żelazny chwyt, ani zręczność. Po 8 min. pada on na dywan.

Walka Razumowa z Sabatier'em trwa 20' bez rezultatu. Obaj jednakowo silni, tylko Razumow wytrawniejszy i spokojniejszy, wyraźnie więc liczy na furyę przeciwnika.

Lipanin spotyka w 19-letnim olbrzymie, Szulcu, straszliwego przeciwnika. Rzuca on raz po raz Lipaninem jak piłką, rzuca do parteru z łatwością niesłychaną, a przytem robi to jak stary wytrawny zapaśnik. Po 13' 40" przyciska Lipanina do ziemi chwytem za kark po pod ramię.

KRONIKA POLSKA.

— **Kursy politechniczne w Warszawie** (urządzane przez sekcyę techniczną Towarzystwa kursów naukowych): z dniem 1-go lutego r. b. kończą wykłady pierwszego półrocza, a rozpoczynają drugie półrocze kursu, obejmujące te same wykłady i ćwiczenia, jakie wchodzą w zakres drugiego semestru politechnik, a mianowicie:

1) Wykłady wspólne dla wszytkich trzech wydziałów: Rachunek różniczkowy i całkowy (inż. Straszewicz) — Geometrya wykreślna (inż. Lisiecki) — Geometrya analityczna (inż. Czopowski) —Chemia (p. Babiński)— Budownictwo (bud. Domaniewski) — Mechanika (inż. Radziszewski) — Wytrzymałość materyałów (inż. Obrębowicz).

2) Dla wydziału mechanicznego dodatkowo: Kreślenie z działu mechanicznego oraz szkicowanie (inż. Lisiecki).

3) Dla wydziału budowlanego dodatkowo: Kreślenie budowlane (bud. Holewiński)—Formy architektoniczne (bud. Heurich)—Miernictwo (inż. Bujnicki)—Style starożytne (prof. Tołwiński).

4) Dla wydziału inżynierskiego dodatkowo: Kreślenie z działu inżynierskiego (bud. Holewiński) — Miernictwo (inż. Bujnicki) — Formy architektoniczne (bud. Heurich)—Style starożytne (prof. Tołwiński).

Zapisy (tak na pełen kurs, jak i na poszczególne wykłady) przyjmuje kancelarya Towarzystwa kursów naukowych w Warszawie, ul. Włodzimierska № 8/5 (Gmach Stowarzyszenia Techników) w godzinach od 10—2 i od 5—7-ej.

— **„Polskie stronnictwo robotnicze“.** Korespondent gazety „Riecz“, podaje, że frakcya rewolucyjna polskiej partyi socyalistycznej zmienia swą nazwę na „Polskie stronnictwo robotnicze“. Sądząc z organu tej nowej partyi, zamierza ona trzymać się zdala od inteligencyi i przybrać charakter wyłącznie robotniczy; obok tego nowe stronnictwo zamierza stosować teror ekonomiczny, nie zważając na to, że barbarzyński ten pomysł nawet przez socyalistów jest potępiony.

— **Budowa kolejki.** Nowa kolejka przeprowadzona będzie od Targówka, stacyi Marki kolei nadwiślańskich przez Brudno, Nieporęt na Zegrze, Serock, Pułtusk do Makowa. Kolejka ta mieć będzie długości około 80 wiorst; droga będzie wązkotorowa; tor szerokości 800 milimetrów.

— **Obchód jubileuszowy.** Jak się dowiadujemy, mec. Tadeusz Wróblewski zrzekł się udziału w komitecie jubileuszowym, mającym na celu uczczenie 40-letniej pracy Aleksandra Świętochowskiego. Jednocześnie zrzekli się udziału pp. Gustaw Daniłowski i Stefan Żeromski.

— **Wybory posła do Rady państwa w Warszawie.** Gen. gub. Skałon wyznaczył zwołanie zjazdów gubernialnych właścicieli ziemskich, mających prawo udziału w wyborach członków Rady państwa w całym kraju na dzień 7 lutego r. b., w celu wyboru wyborców, którzy następnie wybrać mają na zwołanym do Warszawy zjeździe ogólnym jednego członka Rady państwa, na miejsce p. Gawrońskiego, który zrzekł się tego mandatu.

— **Rozstrzygnięcie konkursu.** Po trzydniowych obradach nad 11 tu projektami, nadesłanymi na konkurs na rekonstrukcyę ratusza we Lwowie, sąd konkursowy, w którym oprócz architektów-radnych miasta Lwowa, uczestniczyli jako członkowie jury: radca dworu Förster z Wiednia, architekt Szyller z Warszawy, architekci — Odrzywolski i Zawiejski z Krakowa i profesor lwowskiej politechn. arch. Korats, wydał d. 16-go b. m. wyrok następujący:

I-ą nagrodę—w sumie 6.000 koron—przyznano p. Romanowi Bandurskiemu z Krakowa, za projekt pod godłem „Twardy orzech“.

II-gą nagrodę — w sumie 4,000 koron—przyznano p. Józefowi Handzelewiczowi z Warszawy, zamieszkałemu obecnie w Darmsztadzie, za projekt pod godłem „Trzy kule“.

III-ią nagrodę—2,500 koron — otrzymał p. Sylwester Pajzderski z Berlina za projekt pod godłem „Na naszej ziemi“.

Oprócz tego zakupiono trzy projekty (po 1,000 koron), a mianowicie: p. Piątkowskiego ze Lwowa (godło „Nowa szata“), p. Kędzierskiego ze Lwowa (godło „Senatoribus“) i pp. Stryjeńskiego i Mączyńskiego z Krakowa (godło „A. D. 1,700“).

Obradom sądu przewodniczył wiceprezydent miasta, d-r Rutowski. Zaznaczyć tu wypada, że po gorących dyskusyach rezultat głosowania wypadł jednomyślny, rzecz rzadka w sądach konkursowych. Powinno to być dobrą zapowiedzią szczęśliwego przeprowadzenia powziętej przez zarząd miasta myśli przebudowania i przyozdobienia istniejącego gmachu lwowskiej autonomicznej rady miejskiej, który, niestety, pięknością się nie odznacza.

— **W sprawie taryfy.** Łódzki komitet handlowy na skutek projektu ministerstwa handlu, dotyczącego podwyższenia taryfy kolejowej na przewóz bawełny, zgromadził odpowiedni materyał do obrony interesów przemysłowców i przesłał swemu przedstawicielowi w Petersburgu, adw. prz. Tadeuszowi Nowowiejskiemu dla popierania sprawy w ministerstwie.

Tenże komitet wybrał na wyborców z ramienia przedstawicieli handlu i przemysłu do Rady państwa pp. Wład. Żukowskiego i d-ra Rządu, posłów do Dumy państwowej.

— **Kradzież obrazów Wojciecha Kossaka.** Podczas nieobecności Wojciecha Kossaka w Krakowie zginęło z jego pracowni kilkanaście cennych dzieł, które policya odnalazła u kilku handlarzy obrazów w Krakowie. Kradzieży dopuszczał się były służący Kossaka i późniejszy jego model, Jan Sala, który za pośrednictwem dwóch młodzieńców, nie wiedzących o nieprawem pochodzeniu obrazów, sprzedawał je za bezcen. I tak np. szkic konia i jedno studyum sprzedano za 5 koron, portret ks. Poniatowskiego za 70 koron, portret Wojciecha Kossaka malowany przez Malczewskiego, portret Napoleona, szkic Berezyny i 2 główki razem za 44 korony. Sala, główny sprawca kradzieży, zbiegł z Krakowa i jest poszukiwany przez władze.

— **Pamięci St. Wyspiańskiego.** Komitet, organizujący obchód pamięci St. Wyspiańskiego w Łodzi, ułożył już program rautu, który ma się odbyć w teatrze „Victoria“. Odczyt o działalności literackiej Wyspiańskiego wygłosi zaproszony z Warszawy p. J. Lorentowicz. Przy odsłonięciu popiersia wieszcza przy dźwiękach muzyki będzie wygłoszony fragment z jego utworów.

Uroczystość odbędzie się d. 14 b. m. Częścią muzyczną programu zajmują się profesorowie Grudziński i Szwarcbach; częścią dramatyczną p. Janowski.

— **Wybory do rady m. Lwowa.** W poniedziałek odbyło się posiedzenie ściślejszego „Komitetu reformy gospodarki miejskiej“, w którem wzięła także udział delegacya komitetu pań, zawiązanego dla sprawy równouprawnienia kobiet przy wyborach gminnych. Obradami kierował w zastępstwie nieobecnego prezesa, r. prof. Pawlewskiego, zast. przewodniczącego r. d-r Mikołajski. Imieniem komisyi redakcyjnej przedłożył radny Laskownicki projekt odezwy, zawierającej także szczegółowy program reform we wszystkich gałęziach gospodarki miejskiej na najbliższą przyszłość.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos: panie Grynbergowa i Gorzycka oraz pp. r. d-r Aszkenazy, dyr. Lityński, red. Fryling, dyr. Tad. Pawlikowski, d-r Schleicher i prof, Smulikowski—projekt odezwy jednogłośnie przyjęto i uchwalono rozesłać ją w najbliższych dniach wyborcom z zaproszeniami do udziału w pracach komitetu. Nadto ustalono program dalszej akcyi. której szczegóły postanowiono uważać na razie jako poufne. Zebranie „Obszernego komitetu reformy gospodarki miejskiej“ odbędzie się w poniedziałek dnia 27 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali gimn. szkoły im. Adama Mickiewicza.

— **Stowarzyszenia.** Odbyło się organizacyjne zebranie Stow. zawodowego ekspedyentów przy fabrykach i składach m. Łodzi. Na prezesa stow. wybrano p. Romana Rychtera, na wiceprezesa—p. Gustawa Rychtera, na skarbnika—p. Adolfa Mettiga, na sekretarza — p. Ludw. Vogta, na bibliotekarza — p. Ludw. Kowalskiego i na gospodarza—p. Jul. Steinike.

— **Pożegnanie.** Nauczyciele szkół niemieckich w Łodzi organizują uroczystość pożegnalną dla opuszczającego miasto dyrektora szkół ludowych Dorofiejewa, pragnąc wyrazić mu swą wdzięczność za popieranie projektu podziału szkół początkowych i klas szkolnych na polskie i niemieckie.

Ofiary na przytułek dziecinny, założony przez Koło kobiet.

Z pensyi p. Peretiatkowiczowej ubranka dla dzieci. Z pensyi p. Żukiewiczowej ubranka dla dzieci. Z magazynu p. Janisławskiego 2 ławki. Za pośrednictwem p. Andrzejowskiej ubranka, zebrane na wsi.

P. Ludwik Nowicki, właściciel zakładu stolarskiego przy ulicy Lwowskiej Nr 2, wraz z synami ofiarował pracę swą przy urządzeniu Jasełek.

P. Kerntopf rb. 5. — Maryan i Janina Wilczyńscy rb. 1. — Zofia i Kazimierz Głęboccy rb. 3.—Marcelina Mitrofanowa rb. 5.

Kronika ekonomiczna.

—§—

Mięso:

Na rynki kijowskie rozpoczęto dostawę wołów, odkarmianych przy cukrowniach. Woły jednak dostawiane są obecnie jeszcze w niewielkiej ilości i nie wyróżniają się swemi rozmiarami. Normalna dostawa tych wołów nastąpi za 2 — 3 tygodnie. Na rynki kijowskie dostawiane są tylko gorsze gatunki, lepsze zaś wywożone są do Petersburga i Warszawy.

W ubiegłym tygodniu do miejscowej rzeźni

	Dostawiono	Zabito
Krów i wołów . .	1050	956
Cieląt roczniaków .	721	764
„ mleczuiaków .	250	250
Owiec	25	25
Świń	1174	1139

Dzięki dobrej sannie, dostawa zabitego bydła z prowincyi jest dość znaczna. W ciągu tygodnia przywieziono:

Krów i wołów	370 sztuk.
Cieląt roczniaków	741 „
„ mleczniaków	74 „
Owiec	28 „

Przywieziono również:

Szynek	641 sztuk.
Wieprzowiny	1420 pud.
Główi wieprzowych	67 sztuk.
Słoniny	191 pud.

Szybka dostawa z powodu dobrej drogi wpłynęła na świeżość przywożonego mięsa i zapotrzebowanie takowego znacznie się zwiększyło. Mięso wołowe przywożone sprzedawano po 4 rb. 60 kop. — 4 rb. 85 kop. pud, cielęcinę po 3 rb. 15 kop. — 3 rb. 75 kop. pud. Usposobienie rynku z bydłem żywym — spokojne, lecz ceny nie spadają, daje się nawet zauważyć pewna tendencya ku zwyżce, wskutek podniesienia się cen na jarmarkach. Ceny mięsa miejscowej rzeźni: wołowe 4 rb. 80 kop. — 5 rb. 10 kop. pud, cielęcina 3 rb. 30 kop. — 3 rb. 90 kop. pud. Podaż i zapotrzebowanie wieprzowiny nieco się zmniejszyły w porównaniu do dni świątecznych. Ceny spadły z 6 rb. — 6 rb. 40 kop. do 5 rb. 50 kop. — 6 rb. pud., ceny słoniny trzymają się na poprzednim poziomie 9 rb. — 9 rb. 90 kop. p., sadło 9 rb. 75 kop.—9 rb. 80 kop. pud.

D.

Ostatnie wiadomości.

Wykluczenie z partyi. Wydział narodowy partyi socyalistycznej uchwalił wykluczyć z partyi pp.: Deveze'a i Pastre'a, za to, iż ze swych dyet, wynoszących 6,000 franków, nie chcieli oddać połowy, 3,000 franków, do kasy partyjnej.

Upały w Australii. Częste wypadki śmierci skutkiem udaru słonecznego zdarzają się w dalszym ciągu. Temperatura w Wiktoryi (południowej Australii) dochodzi do niebywałej wysokości. We wszystkich okolicach Wiktoryi palą się lasy, co powoduje kolosalne straty. Zgorzało wiele urzędów pocztowych, kościołów i innych budynków publicznych. W pewnej okolicy pożar szaleje na przestrzeni 40 mil angielskich.

Zniesienie sądów wojennych. Sprawa zniesienia sądów wojennych, na czas pokoju naturalnie, stała się we Francyi w obecnej chwili arcyaktualną, postawiono ją bowiem na pierwszym punkcie porządku obrad parlamentu. Wedle projektu zbrodnie i przestępstwa żołnierzy armii i marynarki wojennej mają odtąd sądzić trybunały zwykłe, na osobnych, wyłącznie ku temu zwołanych posiedzeniach. Trybunał apelacyjny dla tych sprawa, będzie skomponowany w sposób specyalny, gdyż składać się ma z 4 członków trybunału i 3 oficerów. Cały zaś szereg przestępstw i zbrodni o charakterze ściśle wojskowym, a więc tyczących się dyscypliny i wzajemnego stosunku przełożonych i podwładnych, będzie należeć bezpośrednio do owego mieszanego trybunału apelacyjnego.

Projekt ten oddawna stanowił jeden z głównych punktów programu stronnictw radykalnych, niema więc wątpliwości, że zostanie uchwalony.

Wojna święta. „Foreign office“ oświadcza, że nie otrzymał od ministra angielskiego w Tangerze żadnych informacyi w sprawie ogłoszenia wojny świętej w Marokku. Telegram zaś agencyi Hawasa z Sofii donosi, iż wojna święta była ogłoszona w Marokeszu, lecz bez powodzenia.

Wizyta Campbell Bannermana w Paryżu. Sir Campbell Bannerman złożył wizytę Pichonowi. Premierowi angielskiemu towarzyszył ambasador angielski w Paryżu, sir Frencis Berthie. Następnie ambasador oddalił się i dwaj mężowie stanu rozmawiali poufnie przez pół godziny.

Watykan a Berlin. „Corriere d'Italia“ zaprzecza pogłosce, jakoby stosunek między Watykanem a Berlinem, uległ jakiejś zmianie na gorsze. Przeciwnie, pismo to twierdzi, iż stosunek ów zacieśnia się coraz bardziej. Poseł niemiecki, będąc na posłuchaniu u Ojca św., przemówił do niego w języku francuskim, zapewniając, że dołoży wszelkich starań, aby stosunek pomiędzy Watykanem a Berlinem był jaknajlepszy. Pius X odpowiedział po włosku, że także i jego życzeniem jest utrzymanie jaknajlepszego stosunku z dworem berlińskim. W prywatnej rozmowie z posłem niemieckim, papież pytał się o zdrowie członków rodziny cesarskiej i przesłał im swoje ukłony.

Telegramy.

Otrzymane w nocy.

(Od korespondentów własnych).

Chomiakow o pracy Dumy.

Petersburg. — „Now. Wremia“ podaje rozmowę swego współpracownika z prezydentem Dumy, Chomiakowem.

Zdaniem Chomiakowa trzeba pracować pragnąc, aby nie zawieść pokładanego w Dumie zaufania narodu.

Na to, aby podtrzymać Dumę, musimy sami być czystymi wobec narodu.

Trzeba wytworzyć plan pracy nie ograniczając się drobnemi, pierwszemi z brzegu, sprawami.

Gdy zostanie wyjaśnioną przynajmniej stosunkowa ważność spraw, rozpatrywanych w Dumie, już przez to samo uczyni się zadość wymaganiom ludności.

Dziś nikt nie wie, jak mianowicie zapatruje się Duma na całokształt swej pracy, co uważa za niezbędne i niecierpiące zwłoki.

Zdaniem Chomiakowa, na pierwszem miejscu winien być postawiony budżet, potem reforma sądownictwa lokalnego, prawa wyjątkowe, rozszerzenie praw budżetowych Dumy, prawa agrarne, wydane na podstawie art. 87, jednocześnie zaś trzeba zbyć drobne projekty praw.

Jeśli Duma to wszystko opracuje — stawiajcie jej pomnik.

Lecz tymczasem moje zapatrywanie na Dumę — mówi Chomiakow — jest dość pesymistyczne.

Prezydent potępia obojętny stosunek do Dumy niektórych posłów. Są tam bowiem tacy posłowie, którzy od czasu swego przyjazdu do Petersburga nie byli jeszcze na żadnem posiedzeniu.

Komisya redakcyjna nie była w stanie dotychczas urządzić ani jednego zebrania. W innych znów komisyach na każde z posiedzeń przychodzą inni posłowie; wskutek tego te same sprawy bywają kilkakrotnie rozpatrywane od początku.

W taki sposób pracować jest niemożliwie.

Chomiakow zgadza się z tem, że społeczeństwo nie odczuwa wcale istnienia Dumy. Nie widzimy też zainteresowania się Dumą.

Zresztą, jak można zachwycać się muzyką, gdy się jej nie słyszy — zakończył Chomiakow.

Około Dumy.

Petersburg. — Guczkow oświadczył współpracownikowi „Rusi“, że gdy ministerstwo marynarki wejdzie na drogę reform i przedstawi plan floty, wtedy dopiero może być wszczętą kwestya uchwalenia kredytu na budowę floty.

Szubinskij twierdzi, że Dumie nie grozi rozwiązanie.

Petersburg — W sobotę odbędą się rozprawy nad prawami budżetowymi Dumy. W imieniu kadetów przemawiać będą: Adżemow i Łuczyckij.

W komisyi budżetowej podniesiono sprawę wyodrębnienia w samodzielną instytucyę zarządu stadnin rządowych.

Przedstawiciel tego zarządu odrzekł, że zarząd będzie egzystował nadal, niezależnie od opinii komisyi Dumy.

Poseł Uwarow, w rozmowie z współpracownikiem „Birż. Wied.“, powiedział, że październikowcom zapowiedziano bardzo stanowczo, że, jeżeli kredyt na budowę floty nie zostanie uchwalony, Duma zostanie rozwiązaną. Uwarow sądzi, że jest to sposób, użyty w celu zastraszenia tej większości październikowców, która wypowiada się przeciw kredytowi.

Petersburg. — W kuluarach wiele mówią o kredycie na budowę floty.

Donoszą, że na jednem z posiedzeń komisyi obrony państwowej przedstawiciel ministerstwa wojny oświadczył, że zatwierdzenie tego kredytu jest konieczne, ponieważ taka jest wola wyższych sfer. Zatwierdzenie pomienionego kredytu jest podobno warunkiem, od którego zależeć będzie przyszły przychylny stosunek sfer do Dumy.

Petersburg. — Dziś zostało odwołane posiedzenie prezydyum Dumy, z powodu choroby Chomiakowa.

Petersburg. — Otrzymano telegram z Monte-Carlo, że Makłakow poważnie zachorował.

Stany wyjątkowe.

Petersburg.—„Riecz“ zaznacza, że teraz poza obrębem stanu wyjątkowego, pozostało tylko 26 powiatów w 4 guberniach.

9-ty stycznia.

Petersburg. — Dzień 9 stycznia upłynął zupełnie spokojnie, we wszystkich fabrykach pracowano jak zwykle.

Petersburg.—Wczoraj strajkowało kilka drukarni z powodu nabożeństwa żałobnego na cmentarzach.

Naczelnik miasta, Draczewskij, zażądał przedstawienia mu listy strajkujących robotników.

Różne.

Petersburg. — W tych dniach w Petersburgu ma się odbyć oficyalne otwarcie związku prawosławnego.

Petersburg — Z powodu fałszowania matur, ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, aby dyplomy wydawano po sprawdzeniu autentyczności świadectw szkolnych.

Petersburg.— Związkowcy, spełniając rozkaz głównej rady związku narodu rosyjskiego, dotyczący donoszenia o zachowywaniu się posłów, zawiadomili, że Rodzianko, Kamienskij i inni na zebraniach ziemskich nawoływali do zbrojnego powstania.

Wśród posłów włościan dostrzega się zwrot ku lewicy.

Petersburg. — Na południowe koleje żel. wydelegowano komisyę dla usunięcia zaległych ładunków cukru.

Petersburg. — Szypow przysłał telegraficzne oświadczenie, że zgadza się na przyjęcie teki ministra przemysłu i handlu.

Urzędowe mianowanie ma nastąpić dn. 12 stycznia.

Petersburg. — W mieszkaniu byłego posła do pierwszej Dumy, Kutomanowa, dokonano rewizyi. Nie aresztowano nikogo.

Petersburg.—Związkowcy n. r. zamierzają wnieść interpelacyę do Dumy, dotyczącą stawianych im przeszkód w zwołaniu zjazdu.

Petersburg. — Rada Związku n. r. otrzymuje mnóstwo próśb od oddziałów wojskowych o przysłanie ustaw i druków agitacyjnych Związku.

Petersburg.—Dokonano rewizyi i aresztowań u członków Związku subjektów handlowych.

Petersburg. — Kwestya korpusu eksploatacyjnego została podjętą przez związkowców.

Zamierzano uformować go ze związkowców.

Członkowie Związku czynią wszelkie starania ku temu, aby projekt ten został zatwierdzony, dla udowodnienia potęgi związku.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Ryga. — Zamknięty w tych dniach zjazd młynarzy z okręgu petersburskiego postanowił poczynić starania o podwyższenie taryfy kolejowej na mąkę dla komunikacyi wewnętrznej o 25% i o zniżenie w razie eksportu o 35%.

Ekaterynosław. — W pobliżu wsi Dmitriewskoje znaleziono zwłoki mieszczanina Rosenbluma z trzema ranami postrzałowemi i kartką. w której jest powiedziane, iż został on zabity przez komitet rewolucyjny za podżeganie.

Połtawa. — We wsi Szczerbinówce podczas strzelaniny, która się wywiązała pomiędzy złapanymi na gorącym uczynku koniokradami i dwoma myśliwymi, zabito jednego z koniokradów, drugi lekko ranny.

Konstantynopol. — Z dziewięciu wypadków zasłabnięcia na cholerę, 8 było śmiertelnych.

Moskwa. — W nocy, w zaułku Golutwińskim, 4-ej młodzi ludzie rozpoczęli strzelaninę do stójkowych. Raniony lekko jeden stójkowy, ciężko jeden ze złoczyńców.

Berlin. — Część swojej wczorajszej deklaracyi, dotyczącej odmowy na interpelacyę soc.-dem. w sprawie prawa wyborczego ks. Bülow przeczytał z rękopisu; wiadomość zaś o starciach wygłosił wzburzonym głosem. akcentując niektóre wyrazy. Po ukończeniu przemówienia, poseł Singer postawił wniosek otwarcia dyskusyi w sprawie interpelacyi. Wniosek został przyjęty, popierany przez centrum. Kanclerz i obecni przedstawiciele rządu opuścili salę. Najpierwszy przemawiał soc.-dem. Fischer, któremu często przerywał hałas, panujący w parlamencie. Konserwatysta Kret oświadczył, że interpelacya ma na celu poprawić wrażenie nieudanej demonstracyi, inscenizowanej przez soc. dem. Jeden z posłów antysemickich przytoczył szereg nazwisk soc.-dem. żydów, którzy przemawiali na wiecach i wskazał, że przy pomocy tych nazwisk nie trudno jest wykazać związek soc.-dem. z przywódcami rewolucyi rosyjskiej.

Tokio. — Partye: shimpoto, dajdo i juksaj wniosły do parlamentu wniosek wyrażenia votum nieufności gabinetowi Sajondżi. Większością 9 głosów odrzucono wniosek.

Belgrad. — Zebrała się skupczyna. Posiedzenie odroczono wskutek braku kompletu.

Londyn. — Agencyi Reutera donoszą z Tokio: Minister spraw zagranicznych oświadczył w rozmowie jednemu z dziennikarzy, że rząd ma zamiar, w razie emigracyi do Stanów Zjednoczonych przez wyspy Hawajskie, położyć także kres emigracyi do Meksyku.

Wskutek obfitych deszczów widoki na przyszły urodzaj, jak oświadczył wicekról indyjski, polepszyły się znacznie; ceny na zboże nie podnoszą się już więcej, jednakże nędza wśród ludności wzmaga się, a liczba przestępstw wzrasta. Liczba osób, korzystających w Indyach z pomocy rządowej dochodzi do 314 tysięcy.

Petersburg.—Dn. 9 stycznia odbyła się pod przewodnictwem prezydenta Dumy państwowej narada przedstawicieli komisyi i sekcyi w sprawie porządku dziennego najbliższych zebrań plenarnych Dumy. Prezydent wskazał, że prace w komisyach parlamentarnych, rozpatrujących projekty praw, podzielono w ten sposób, że daje się uczuwać brak spraw na zebraniach plenarnych. Wszystkie ważniejsze zasadnicze projekty prawa pozostały odłożone, komisye zaś rozpatrują drobne sprawy, których opracowanie jest znacznie łatwiejsze. Taki system prac komisyi nadaje pracom Dumy charakter, który nikogo nie zadowolił. Prezydent ukończył przemówienie, wzywając do owocniejszej pracy, podkreśliwszy konieczność wysuwania na pierwszy plan projektów prawa, mających znaczenie zasadnicze. W dyskusyi, nad poruszoną przez prezydenta kwestyą, brali udział: Szubinskij, Kapustin, Karaułow, ks. Golicyn i Tkączew. Dalszy ciąg dyskusyi odroczono do następnego posiedzenia.

Petersburg. — Pod przewodnictwem pełniącego czasowo obowiązki wiceministra przemysłu i handlu, bar. Nolde, odbyło się posiedzenie rady handlu i rękodzieł.

W celu dokonania w dn. 22 stycznia wyboru nowego członka do Rady państwa od przemysłu, na miejsce Guczkowa, który się usunął z tego stanowiska, obrano jako wyborców: Durdina i Bielajewa — od handlu; Łabzina i Trypolitowa — od przemysłu.

Moskwa. — Zarząd miejski postanowił zaciągnąć pożyczkę w kwocie 18.700.000 rubli na budowę nowych linii tramwaju elektrycznego.

Wilno. — Odbył się zjazd członków Związku handlarzy drzewem kraju Północno-Zachodniego. Postanowiono prosić o budowę portu w Jurburgu, w celu usunięcia wpływu memelskiego rynku zagranicznego na ceny.

Brunświk. — Sejm krajowy wyznaczył komisyę z 7 członków, dla rozpatrzenia kwestyi ordynacyi wyborczej.

Brunświk.—Wieczorem d. 9 stycznia odbyły się manifestacye na rzecz powszechnego prawa wyborczego. Tłum kilkutysięczny ruszył do pałacu regenta. Doszło do starcia z policyą. Tłum rzucał w urzędników policyi kamieniami i butelkami. Książę-regent, który był w teatrze nadwornym, opuścił przedstawienie i wrócił do pałacu. Po g. 10-ej wieczorem porządek został przywrócony.

Tyflis.—Spalił się olbrzymi karawanseraj. W ogniu zginęło mnóstwo rękodzielniczego i garbarskiego towaru i dywanów. Spaliły się też 3 sąsiednie domy. Pożar trwa dotychczas.

Czernihów. W miasteczku Jernie, pow. borzeńskiego, wykryto organizacyę rosyjskiej s.-d. partyi robotników. Aresztowano 4 włościan i jednego żyda. 2 żydzi i jeden włościanin uciekli. Podczas rewizyi znaleziono bombę, szczątki spalonych proklamacyi i broszur.

Otrzymane w dzień.

Paryż.—Sędzia śledczy, Flory, oświadczył, że niema możności rozpocząć przeciwko poddanym rosyjskim, Wałachowi i Jampolskiej, aresztowanym w tych dniach na dworcu północnym, którzy mieli przy sobie banknoty, zrabowane podczas napadu na furgon bankierski w Tyflisie, poczem oboje aresztowani, w asyście policyantów, zostali odstawieni do granicy belgijskiej.

Londyn. — Do „Times'u“ donoszą z San Francisco, że w Portlandzie aresztowano dwóch japończyków, podejrzanych o szpiegostwo. Schwytano ich na oglądaniu głównej bateryi fortu Stewansa. Podczas rewizyi nic podejrzanego nie znaleziono. Wśród japończyków, zamieszkujących San Francisco, panuje nastrój trwożliwy. Większość zaopatruje się w rewolwery. Kupcy starają się rozprzedać towary.

Petersburg. — Jedenasta podkomisya budżetowa wysłuchała wyjaśnień, udzielonych przez przedstawicieli ministerstwa w sprawie budżetu głównego zarządu stadnin państwowych. Następnie podkomisyi przedstawiony został projekt reorganizacyi państwowych stadnin w drodze wciągnięcia do udziału w pracach zarządu głównego sił miejscowych w osobie samorządów miejskich i ziemskich, celem wprowadzenia zgodnej działalności zarządu głównego stadnin z głównym zarządem rolnictwa.

W dn. 9-ym stycznia do Dumy wniesiony został przez ministerstwo finansów projekt prawa, o przejrzeniu ustawy o cłach od przedmiotow, przewożonych bez opłaty, oraz o skasowaniu art. 260 ustawy celnej.

Waszyngton.—Minister skarbu oświadczył urzędownie, że wobec polepszenia sytuacyi finansowej, wydał rozporządzenie stopniowego zwracania depozytów, wniesionych przez rząd do banków narodowych.

Petersburg. — Komisya do spraw oświaty, wysłuchawszy referatu Kapustina o przedłożonej przez ministerstwo oświaty sprawie ustawy moskiewskiego miejskiego uniwersytetu imienia Szaniawskiego, przyjęła projekt prawa jedynie ze zmianami redakcyjnemi. Komisya przyjęła do wiadomości umowę, zawartą pomiędzy ministerstwem oświaty i wykonawcami testamentu Szaniawskiego w sprawie zmiany woli zmarłego co do prawa wykładania w polskim języku w projektowanym uniwersytecie. Następnie komisya, wysłuchawszy referatu Kowalewskiego w sprawie projektu prawa ministerstwa oświaty o wyasygnowaniu ze skarbu państwowego 5,500,000 rb. na potrzeby oświaty, wypowiedziała się za zatwierdzeniem projektu prawa.

Komisya do skierowywania wniosków prawodawczych przy udziale przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych, wypowiedziała się za zatwierdzeniem trzech projektów prawa ministerstwa spraw zagranicznych: o organizacyi konsulatów w Mandżuryi, zorganizowanych na mocy art. 87 praw zasadniczych; o zwiększeniu z 1,000—3,000 rb. na rok sum, obliczonych według etatu na utrzymanie budowli skarbowych i konsulatów cesarskich w Girynie i Cicikarze; o zredukowaniu wydatków na utrzymanie niektórych instytucyi zagranicznych ministerstwa spaw zagranicznych i o użyciu otrzymanych oszczędności na ustanowienie nowych urzędów w już istniejących instytucyach konsularnych lub zwiększenie asygnowanych na ten cel funduszów.

Pierwsza sekcya podkomisyi budżetowej do spraw przesiedleńczych wypracowała 32 punkty w kwestyi budżetu zarządu przesiedleńczego co do których uznano za konieczne zażądać wyjaśnień od przedstawicieli wydziału.

Wiceminister spr. wewn., Hurko, został wydalony ze służby, na mocy wyroku komisyi sądowej karnego departamentu senatu.

Sofia. — Dn. 8 stycznia prezydent przedstawił ks. Ferdynandowi podanie o dymisyę. Ministrom polecono do czasu rozstrzygnięcia kryzysu zarządzać czasowo sprawami państwa.

Wiedeń. — W grobowcu Kapucynów pogrzebano uroczyście w. ks. Ferdynanda Toskańskiego. Obecni byli oprócz rodziny nieboszczyka Franciszek Józef, książęta i księżniczki krwi, ciało dyplomatyczne, ministrowie i deputacye.

Londyn. — „Times“ w artykule, poświęconym rokowaniom w sprawie morza Bałtyckiego, pisze: Dotychczas rokowania ograniczają się do uprzedniej wymiany zdań i nic w tem niema nienaturalnego, że były one prowadzone tylko między Niemcami, Rosyą a Szwecyą. Jednakże jednocześnie jedyna rzeczywista gwarancya *„status quo“* nie może być wypracowana bez udziału Francyi i Anglii, które tak korzystały od wieków z praw politycznych i handlowych. Powołanie się na Danię w doniesieniu „Pet. Ag. Tel.“ świadczy o niedoskonałości projektowanej obecnie umowy. Traktat w sprawie morza Bałtyckiego, podpisany przez Danię, byłby politycznym i historycznym absurdem.

Ananiów. — Na naradzie przedstawicieli ziemstwa i administracyi postanowiono, w celu walki z rabunkami i teroryzmem, ustanowić w powiecie 14 urzędów pomocników komisarzy policyjnych, 14 uriadników i utworzyć wydział śledczy. Asygnowano na wydatki 30 tys. rb.

2)

Antonio Fogazzaro.

Pomysł Ermesa Torranzy.

NOWELA.

Tłómaczona z włoskiego.

Kanonik, który niby nie chciał mówić, pofolgował sobie.—Spirytystą był, a nawet fanatykiem. Miał bibliotekę, zapełnioną książkami o spirytyzmie, w językach: francuskim i niemieckim, jak również wydawnictwa angielskie i amerykańskie. Tłómaczył książkę pewnego Fechte, czy Fochte, czy Fiechte, traktującą o tych głupstwach.

— Rozumie się, że pan jej nie czytał — przerwała Bianca.

— Brakuje tylko tego,—skoczył signor Beneto,—abyś mi została spirytystką. Chciałbym jeszcze to widzieć.

Bianca miała już dać ojcu odpowiedź śmiałą i ostrą, powstrzymała się jednakże i odrzekła, że nie lubi przesądów wszelkich odcieni.

— Moglibyśmy uczynić teraz doświadczenie ze spirytyzmem biednego Torranzy—zauważył jeden z gości — albowiem, jak to słyszałem na własne uszy od Pedrocchiego, mówił on, że po śmierci napewno da się komuś słyszeć i widzieć.

Beneto wydał śmiech gardłowy, ust nie otwierając.

— Jezus, Marya, papo! — rzekła hrabianka Dalla Carretta do swego ojca.

— Waryat, moja droga, waryat!—odrzekł tenże.

— Ach, waryat, biedaczysko, waryat! Każdy spoglądał na swego sąsiada i półgłosem wyraz ten wypowiadał. Bianca powstała, nic nie mówiąc i, nerwowo odtrąciwszy krzesło, wyszła.

Beneto drżał cały, signora Giovanna siedziała, jak na szpilkach.

Po krótkiem milczeniu pani Dalla Carretta, zmieszana, pochylając się, spojrzała na męża; w mgnieniu oka powstawali wszyscy, zadowoleni, jak gdyby im kto ciężar zdjął z serca. Beneto ze schodów poprowadził pod rękę hrabinę, która z wielką obłudą wyraziła mu żal swój z powodu, iż poprzednie rozmowy mogły urazić signorę Biancę.

Beneto zaprzeczył. Życzyłby, aby córka jego lepiej świat poznała, dla Torranzy miał również przyjaźń, pochodzącą z tradycyi rodzinnej, jednak ten stary waryat wywarł najgorszy wpływ na rodzinę Squarcinów.

Podczas tego, za nimi schodziła ze schodów cała gromada, zamieniająca złośliwe szepty, przerywane przezornie głośnemi uwagami o rumianym zachodzie słońca, o dzwonach z probostwa, głoszących oktawę dnia zadusznego, o olbrzymim obłoku mgły, który się podnosił na horyzoncie, wiejąc chłodem.

I oto podjeżdżają dwa powozy; oto znowu ukłony, pożegnania, wyrazy szacunku. Długie czarne szale, barokowe kapelusze, kokardy kanonickie, wygolone, nudne twarze oddalają się pod topolami, a sior Beneto powraca do siebie, odczytując papier, wręczony mu przez woźnego z gminy, idącego za nim z czapką w ręku.

Przybywszy na dziedziniec, spotkał służącego, oznajmiającego, że do stołu podano, kazał więc wezwać do siebie panią domu.

— Oto jest nowina o Torranzy—rzekł on—ten poczciwiec ma jeszcze list do nas. Czy zapłacisz?

— Co? rzekła nieśmiało.

— Co? karę, pyta jeszcze, „co".

Jeżeli twoja córka utrzymuje korespondencyę z desperatami jakimiś, którzy Bóg wie, ile papieru zapisują, a potem nie są w stanie opłacić marki, to jej strata! Ja pewnie nie zapłacę.

Signora Giovanna popatrzyła na list.

— Z Padwy—rzekła, wahając się.

— A tak, kochana moja, płaćcie!

— To niezmiernie ważne — szepnęła biedna kobieta.

Beneto zapytał ją o coś wzrokiem i ruchem głowy.

— Nie,—rzekła.—czasem mi się zdaje, że znany mi ten charakter pisma, to znów, że nieznany; lecz na pewno to nie z tego domu.

— Doskonale! — zawołał z ironią mąż.—Teraz, ponieważ byłoby to głupstwem, jestem więc pewien, że zapłacisz. Jednak rób jak chcesz.

I powrócił do mieszkania.

Signora nie posiadała ani solda jednego, lecz naprędce zawarła jakąś tajemną umowę z posłańcem, ten ukłonił się i znikł we mgle, która szybko bardzo pokryła równinę. Smutny, biały ocean mgły, unosił się nad wzgórzami i na pochyłościach Monte San Donà kładł swe pierwsze ciche fale. Jeszcze chwila, a owinie dom cały w gęstą zasłonę, przez okna wleje melancholię odrętwiałą.

— Trzeba światła do stołu, rzekła do służącego signora San Dona, wchodząc.

— Nie trzeba, nie—wykrzyknął Beneto z saloniku—nie potrzeba światła, bo widać doskonale. Spieszcie i powiedzcie księżniczce, aby nie kazała przynajmniej na siebie czekać.

II.

Wiadomość o śmierci Torranzy, straszna i niespodziewana, była dotkliwym i bolesnym dla Bianki ciosem, który o ile mogła, ukryć się starała przed tem ograniczonem i plotkarskiem towarzystwem. Trudniejszem jednak zadaniem było ukryć pogardę, to też, gdy wytoczono na stół rozmowy o Torranzy w kawiarni Pedrocchi, wyszła, by nie wyrwać sie z czemś przeciw ojcu, który się śmiał, i innym, którzy się litowali.

Zamknęła się w pokoju.

Duszę jej wypełniał obraz nowego Torranzy, tego, który zmarł i który się jej wydawał większym i lepszym od żyjącego i płakała po nim, zadziwiona własnemi łzami i głębokością swego uczucia. Więc pozwoliła mu odejść tak, bez pożegnania!

Oto, gdyby się to nie było stało, mogłaby już znaleźć się w Padwie, widzieć go. Wyrzucała sobie, że spóźniła się z odpowiedzią na jego ostatni list i nie podziękowała jak należało za romans. I doznawała przykrego uczucia, myśląc o tylu drobnych objawach niedbalstwa i oziębłości, któremi zasmucała poetę.

A on, ten twórca idealnych dusz i postaci, kołysał ją dzieckiem na swych kolanach, pomagał jej w naukach, gdy ukończyła szkoły, po jej wyjściu za mąż rozwijał w niej poczucie i zrozumienie sztuki, w końcu rozmiłował się w niej, jak w istotach, które geniusz jego powoływał do życia, które obdarzał namiętnem uczuciem. Że ją w ten sposób kochał, chciała to w siebie wmówić koniecznie, bo takie pojęcie oczyszczało pamięć poety i ją samą zbliżało do krainy, w której przebywają sny i marzenia wielkich poetów ducha.

Biedny ten przyjaciel kochał ją jeszcze i zaledwie przybywszy do świata umarłych, gonił ją wspomnieniem. Skończył życie o pół do dwunastej, a Bianca przypomniała go sobie przed północą.

Ktoś zastukał do drzwi — to była signora Giovanna z listem ważnym. Bianca list wzięła, nie patrząc i prosiła, aby matka zeszła na obiad i zostawiła ją samą.

Nie chciała spotkać się z ojcem, aż się uspokoi trochę, lękała się, aby pewne rozmowy nie doprowadziły jej do uniesienia i do powiedzenia tego, co się mówić nie powinno.

Signora Giovanna odeszła wzdychając, a córka, zamknąwszy drzwi, spostrzegła ze zdziwieniem, że ciemności zalegają pokój i morze ruchliwe mgły unosi się pod oknami.

Jeszcze przez chwilę zamajaczyły przed nią na dziedzińcu wazy, stojące na murze i widma jakichś krzewów w pobliżu, potem znikło wszystko i żaden cień nie mącił tej bieli równej, nieskończonej i nieprzeniknionej.

I stała tak, patrząc w górę, poruszona, z poczuciem rozkosznej słodyczy, z powodu, iż znajduje się w swoim małym, ciepłym pokoiku, w samym środku tego oceanu milczącego, czując związek tajemny, nieokreślony między rzeczami zewnętrznemi i myśląc, co jej serce wypełniała.

Wtem przypomniała sobie list, który trzymała w ręku, zbliżyła się więc do okna, aby rozpoznać pismo.

— O Boże!—wykrzyknęła.

Otworzyła go z szalonym pośpiechem konwulsyjnym ruchem ręki.

Znalazła w kopercie list i fotografię, dojrzała brodę białą, ubranie czarne i kwiat w butonierce—to on był—Torranza. (D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

Od rodziny ś. p. Władysława Jagiełłowicza.

Nie znając adresu i nazwiska, kryjącego się pod inicyałami „R. S.", autora wspomnienia pośmiertnego o ś. p. Władysławie Jagiełłowiczu, skreślonego w rocznicę jego śmierci, 30 grudnia, w tak serdecznych i gorących wyrazach w N rze 299 „Dzien. Kijow." i nie mogąc przez to osobiście złożyć swego podziękowania temu prawdziwemu przyjacielowi zmarłego, prosimy za pośrednictwem Redacyi „Dzien. Kijow.", aby Szanowny autor przyjąć raczył od nas wyrazy głębokiej wdzięczności za pamięć o drogim nam nieboszczyku.

Rodzina.

Wieś Hlezna, 2 stycznia 1908 r.

Wskutek samowolnie przez autorów zamieszczonej informacyi na okładce książki „Frustra", uprzejmie proszę o powtórzenie na łamach Pańskiego pisma, że wydawnictwo to, opracowane przez pewne grono tutejszej młodzieży, wyszło ich własnym nakładem i że książki tej przed wydrukowaniem nie miałem w ręku a zamieszczony dopisek o moim nakładzie jest mylnym, co niniejszem prostuję.

L. Idzikowski
księgarz i wydawca.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej